

85. rocznica wybuchu II wojny światowej. Wystąpienie Prezydenta

01 września 2024

*Wielce Szanowni Świadkowie tamtego dnia, tamtej tragedii, którą przeżył Wieluń tamtego 1 września 1939 roku,
Czcigodni Kombatanci, bohaterowie II wojny światowej, bohaterowie Rzeczypospolitej, obrońcy naszego kraju,
Wielce Szanowni Panie i Panowie Ministrowie,
Szanowni Przedstawiciele dyplomacji Republiki Federalnej Niemiec,
Szanowni Panie i Panowie Posłowie, Senatorowie,
Wielce Szanowny Panie Burmistrzu,
Szanowni Przedstawiciele władz miejskich Wielunia,
Szanowni Przedstawiciele władz wojewódzkich z Panią Marszałek i Panią Wojewodą na czele,
Szanowni Przedstawiciele duchowieństwa z Ekscelencjami Księżmi Arcybiskupami i Biskupami,
Wielce Szanowni Przedstawiciele samorządów terytorialnych zaprzyjaźnionych miast, zaprzyjaźnionych powiatów, zaprzyjaźnionych gmin i województw,
Wszyscy Dostojni Przybyli Goście,
Wielce Szanowni Mieszkańcy Wielunia – miasta, gminy i powiatu,
Drodzy Harcerze,
Drodzy Uczniowie,
Wszyscy Wielce Szanowni Państwo,
Uczestnicy także i biegu rocznicowego,
Wszyscy Drodzy Rodacy!*

Niczym Wieluń nie zawinił. Zawsze porównujemy te dwa miejsca, w których rozpoczęła się II wojna światowa – ta najstraszniejsza z wojen w dziejach ludzkości, która pochłonęła też i najwięcej ofiar, a wśród nich miliony naszych rodaków.

Niczym Wieluń nie zawinił. Niczym nie zawiniło też Westerplatte i obecni tam polscy żołnierze. Choć oba te miejsca o tym poranku, jeszcze w ciemnościach, 1 września 1939 roku zostały zaatakowane.

Problem polegał tylko na tym, że świat wie od zawsze, że wojny toczą żołnierze, wojowie, rycerze – jak to było na przestrzeni historii i dziejów ludzkości. Ale brutalny, zmasowany atak na śpiących ludzi, nieuzbrojonych, na kobiety, na dzieci, na niebroniące się i w żaden sposób niebronione miasto – zawsze w historii uważany był za akt absolutnego barbarzyństwa. Wydawało się, że świat stał się cywilizowany, że dotarliśmy do XX wieku – wtedy, że świat nie tak dawno doświadczył I wojny światowej; dramatycznej, straszliwej, w której państwa Europy poniosły tak straszliwe straty krwi, zniszczeń, życia ludzkiego, cierpienia, bólu, rozpacz, w efekcie biedy.

A jednak Niemcy od tego zaczęli. A jednak zaczęli od tego, że postanowili brutalnie zmiażdżyć Polaków poprzez zaatakowanie kobiet i dzieci. Tak, bo taki był cel tego ataku. Co do tego nikt nie ma żadnych wątpliwości. To jasno i wyraźnie wynika ze świadectw także i niemieckich żołnierzy, którzy dokonali tej brutalnej napaści. Słyszeliśmy przed chwilą – oni znakomicie wiedzieli, że bombardują miasto. Byliśmy dla nich – my, Polacy – ciemną masą, która poruszała się ulicami i w którą zrzucali bomby. Bo było można bombardować polskie miasta.

Wtedy, w pierwszych godzinach wojny, w pierwszych dniach wojny, we wrześniu 1939 roku, bombardowano 160 polskich miejscowości i miast. 160 miejsc, w których skupieni byli ludzie, w których ludzie po prostu żyli. Nie służyli w wojsku. Po prostu prowadzili swoje normalne życie. Po to ich bombardowano, żeby to życie zniszczyć. Po to ich bombardowano, żeby ich zabić. Po to ich bombardowano, żeby ich unicestwić. Po to ich bombardowano, żeby ich zastraszyć, zmiażdżyć, móc nimi władać i ich zniewolić.

Zaraz za wojskami niemieckimi do Polski wkraczały Einsatzgruppen – grupy operacyjne, specjalne, które dokonywały natychmiastowo zbrodni, już bezpośrednio wyłapując Polaków, członków inteligencji, patriotów, tych, którzy potencjalnie mogli stawiać opór, tych, którzy potencjalnie mogli mobilizować naród, tych, którzy potencjalnie mogli być zagrożeniem dla niemieckiej dominacji i niemieckiego panowania nad tymi ziemiami i nad tym narodem – w szerokim tego słowa znaczeniu – który tutaj mieszkał.

Bo była to Rzeczpospolita wielokulturowa. Gdzie w istocie mieszkało wtedy – jak doskonale wiemy – wiele narodów: Polacy, Żydzi, Ormianie, Rusini; mieszanka kulturowa i etniczna. Ale wszyscy byli obywatelami Rzeczypospolitej, dla wszystkich Polska była ich ojczyzną. Tu, na tej ziemi, się urodzili. Tutaj kwitło ich życie. Ale naród, który uważał siebie za rasę panów, postanowił, że ci ludzie będą stanowili dla nich darmową siłę roboczą, będą budowali wielkość i potęgę niemieckiego, hitlerowskiego imperium, Trzeciej Rzeszy.

Polska stanęła, sprzeciwiła się i walczyła od pierwszego dnia tej wojny.

Patrzmy dzisiaj na to, w tę historię, i wspominamy ją z wielkim bólem. Tak rzeczywiście wyglądała (*Pan Prezydent wskazuje na obraz będący elementem scenografii*). Nie było komu strzelać do tych samolotów, nie poderwały się nowoczesne bombowce z polskich lotnisk, nie poleciały i nie zbombardowały Berlina. Też nie jest tak bardzo daleko. Można było spokojnie polecieć, gdyby było czym, gdyby było jak, gdybyśmy mieli eskadry bombowców Łoś – wtedy jednych z najnowocześniejszych na świecie. Gdyby były gotowe, gdyby Polska była gotowa, przygotowana, zabezpieczona, pewnie w ogóle nie doszłoby do tego ataku. Bo Niemcy by się na to nie odważyli, gdyby wiedzieli, że mogą poderwać się eskadry i obrócić w ruiny wielką część ich stolicy, tak jak zniszczyli Wieluń w ciągu jednego dnia. 90 proc. zabudowy tutaj, w centrum, i 75 proc. miasta. Do godz. 14 – 1200 ofiar. Masakra.

Tak, dokładnie tak, jak opowiadał potem, jak wspominał niemiecki pilot. Tak, w ciemną masę ludzką zrzucali bomby. Nie jest tak łatwo zabić 1200 ludzi w ciągu kilku godzin, trzeba się naprawdę postarać. Starali się. W czasie II wojny światowej zabili co najmniej 5 mln 200 tys.

polskich obywateli. Mówię „co najmniej”, bo niektóre szacunki sięgają 6 mln. Różne liczby są podawane przez ekspertów. 5 mln 200 tys. co najmniej. Obywateli Rzeczypospolitej. Nie tylko zubożyli Polskę o zniszczenia – strasliwą hekatombę zniszczeń wynikającą z bombardowań, z walki, z rabunku, z kradzieży, z tego wszystkiego, co po prostu brutalnie zniszczyli. Tak jak zniszczyli naszą stolicę, burząc ją kamienica po kamienicy po Powstaniu Warszawskim na rozkaz swojego oszalałego przywódcy, który powiedział, że trzeba zrównać polską stolicę z ziemią.

Potrąfili zabijając, tak jak mordowali w obozach koncentracyjnych i tak jak w czasie Powstania Warszawskiego zabijali mieszkańców warszawskiej Woli, wyprowadzając ich na ulicę i mordując z zimną krwią. Własnoręcznie. W dziesiątkach tysięcy, w setkach tysięcy. Realizowali przemysł – przemysł śmierci – w niemieckich obozach koncentracyjnych, gdzie do perfekcji z niemiecką precyzją dopracowywali metody mordowania i usuwania zwłok poprzez ich palenie i rozsypywanie popiołów. Tutaj, w tej części Europy, pokazali całą swoją pogardę wobec drugiego człowieka.

Mówimy: „Nigdy więcej wojny”, mówimy: „Nigdy więcej nie może być na to zgody świata”. Wtedy była w istocie ta zgoda. Hitler odważył się na to dlatego właśnie, że miał zgodę. On tak rozumiał to, że kiedy wcześniej dokonał anszlusu Austrii i kiedy wcześniej dokonał *de facto* zaboru Czechosłowacji, kiedy wcześniej rozpoczął eksterminację Żydów w Niemczech, to świat nie reagował. Podkreślał to tak dobitnie 15 lat temu na Westerplatte w 2009 roku Prezydent Lech Kaczyński w swoim wystąpieniu. Powiedział wtedy bardzo wyraźnie: „Nie wolno ustępować imperializmowi. Nie wolno ustępować imperializmowi i II wojna światowa jest tego wielką lekcją”.

My patrzymy z bólem na Wieluń, z rozpaczą na śmierć naszych rodaków, milionów cywili, dzieci, kobiet. Ale patrzymy też z dumą na żołnierzy i na nasz naród. Bo myśmy byli tymi, którzy się od samego początku tej wojny nie zgadzali.

Nie było żadnej zinstytucjonalizowanej współpracy pomiędzy Polską, polskim narodem, polskim społeczeństwem i hitlerowskim okupantem, nie było rządu kolaborującego, nie było legalnych kolaborujących władz. Było Polskie Państwo Podziemne, był rząd londyński na uchodźstwie, była Polska, która choć nie istniała na mapie, to cały czas żyła i cały czas dyszała w walce przeciwko okupantowi, przeciwko zbrodniarzom, którzy niszczyli nasz naród.

Zapłaciliśmy i płaciliśmy za to srogą cenę. Zapłaciły za to polskie miasta, zapłaciły za to polskie wsie. Niektóre cenę absolutnie strasliwą, takie jak Ochotnica Dolna zmiażdżona pacyfikacją w krwawą Wigilię 1944 roku; jak Wanaty na Mazowszu koło Garwolina zmiażdżone pacyfikacją, rozstrzelane, które do tej pory się w zasadzie nie odbudowały; jak Michniów, symbol męczeństwa polskiej wsi, świętokrzyski, w którym dzisiaj jest muzeum i mauzoleum upamiętniające te strasliwe ofiary, jakie polskie społeczeństwo wtedy płaciło.

Ale cały czas walczyliśmy w oddziałach partyzanckich, w Siłach Zbrojnych na Zachodzie, a także i na wschodzie, kiedy Sowieci starli się z Niemcami i kiedy ruszyli po to, by odplacić za napaść hitlerowskim Niemcom i ostatecznie wspólnie z aliantami zachodnimi pokonać ich. Na każdym z tych frontów byli Polacy. Na każdym z tych frontów Polacy walczyli. Nigdy nie byliśmy razem z Niemcami. Nigdy nie było polskich oddziałów w armii niemieckiej. Nigdy nie współpracowaliśmy z barbarzyńcami i mordercami. Zawsze staliśmy po stronie prawdy i zawsze staliśmy po stronie sprawiedliwości.

Z II wojny światowej wyciągamy ważną lekcję: nigdy więcej nie możemy sobie pozwolić na to, by być *de facto* bezbronnymi wtedy, kiedy obok nas rodzi się – czy odradza – imperializm.

Tak jak wtedy II Rzeczpospolita nie umiała w porę stworzyć warunków do zapewnienia swoim obywatelom i sobie bezpieczeństwa, nie miała dostatecznie wyposażonych sił zbrojnych, bo tylko bohaterstwa polskiemu żołnierzowi nigdy nie brakowało; tak jak wtedy władze polskie nie stanęły na wysokości zadania i w przygotowaniach, i w istocie w swoim zachowaniu także i w dniach, kiedy broniła się Rzeczpospolita najpierw przed tylko niemiecką agresją, a potem przed niemiecką i sowiecką agresją – tak musimy z tego wyciągnąć wnioski, i wyciągamy je.

I tego samego oczekujemy dzisiaj także i od naszych zachodnich aliantów, którzy wtedy – tak, pamiętamy – choć zgodnie z zawartymi z nami umowami międzynarodowymi wypowiedzieli wojnę Niemcom, to jednak nie przysłali nam z pomocą. A przecież tego tak naprawdę potrzebowaliśmy. A nie tylko tego, żeby ktoś wojnę zadeklarował. Potrzebowaliśmy tego, żeby ktoś poleciał i zbombardował Berlin. Żeby nie trzeba było czekać całymi latami na to, żeby i Niemcy przekonali się, co to znaczy, że ktoś przylatuje w nocy i zamienia ich życie w piekło, i to życie im odbiera. Tak jak stało się potem w Hamburgu, w Kolonii, w Dreźnie, które alianci zmiażdżyli nalotami dywanowymi, zamieniając je w ruinę. Za późno. Dla nas, Polaków – całe lata za późno. Dla Wielunia – całe lata za późno. Dla ponad 5 mln naszych rodaków różnej narodowości, naszych współobywateli – całe lata za późno. Trzeba było reakcji natychmiastowej. Niech to będzie nauką i przestrożą dla nas i dla całego świata.

Mówię o tym tak mocno, dlatego że wszyscy wiemy, że dzisiaj też się toczy wojna, tuż za naszą granicą. Że imperializm – tym razem rosyjski – znowu powstał. I że dławi, odbiera wolność, odbiera życie, odbiera ziemię i niszczy. I musi zostać zatrzymany, i musi za to zapłacić. Bo musi być zapłata. Tak, mówimy z satysfakcją o tym, że świat zareagował na rosyjską napaść na Ukrainę. Czy dostatecznie? Historia nas z tego rozliczy.

Jedno jest pewne: to także dzięki naszemu wsparciu, polskiemu wsparciu nasi sąsiedzi byli w stanie zatrzymać rosyjską nawałę, są w stanie bronić swojej ojczyzny. Trzeba im pomóc na tyle, by byli w stanie wypchnąć przeciwnika, by byli w stanie odzyskać – jak mówimy – te ziemie, które są międzynarodowo uznanymi terytoriami Ukrainy. Aby Ukraina odzyskała kontrolę nad swoimi granicami. Aby okupacja rosyjska ziem ukraińskich została zakończona. Tak powinna zakończyć się ta wojna. Aby można było powiedzieć: tak, przywrócony został prymat prawa międzynarodowego.

Ale do tego jeszcze zbrodniarze wojenni rosyjscy muszą zostać ukarani, by przywrócony został prymat prawa międzynarodowego i przyzwoitość. I do tego jeszcze Rosja musi zapłacić za wyrządzone Ukrainie straty, za te zniszczone osiedla mieszkaniowe, za zamordowanych ludzi. Bo rodzinom tego życia nikt nie przywróci, dzieciom nikt nie przywróci ojca, matki, rodzicom dzieci, a dzieciom rodziców. Nikt nie jest w stanie tego zrobić. Ale musi zostać dokonana zapłata, czyli zadośćuczynienie. Przynajmniej materialne, przynajmniej finansowe. I co do tego dzisiaj nikt na świecie nie ma wątpliwości, że trzeba będzie od Rosji to po prostu zwyczajnie wymusić. Bo tego wymaga elementarna sprawiedliwość.

Myśmy się po II wojnie – my, jako naród, my, jako społeczeństwo – odbudowali. Można powiedzieć: odbudowaliśmy się pod każdym względem. I pod tym względem materialnym, na tyle, na ile umieliśmy, na tyle, na ile było nas stać, i finansowo, i naszymi siłami – można

powiedzieć – naszą krwawicą, kolejnych pokoleń. Choć do dzisiaj odbudowujemy, także tutaj, w Wieluniu. Są jeszcze cały czas zadania do wykonania po tym, co zostało zniszczone 85 lat temu. Tak jak kościół farny Michała Archanioła, z którego do dzisiaj pozostają tylko fundamenty, a który Niemcy najpierw zbombardowali, a potem wysadzili. Tak jak wiele innych miejsc, tak jak wiele wspaniałych budynków w naszej stolicy, w Warszawie, których Warszawa wciąż jeszcze nie odzyskała – choćby ten symboliczny pałac Saski.

Odbudowaliśmy się także i pod względem politycznym. Dzięki wysiłkowi kolejnych pokoleń wczoraj obchodziliśmy rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, które doprowadziły nas ostatecznie poprzez ruch Solidarności do bezkrwawego zwycięstwa – tak, nad tym drugim totalitaryzmem, nad sowieckim totalitaryzmem. Że zdołaliśmy się wydobyć z sowieckiej strefy wpływów, że staliśmy się na powrót wolnym społeczeństwem, wolnym narodem, suwerennym, niepodległym państwem, w którym dzisiaj żyjemy, w którym dorasta kolejne pokolenie. Już w całości wolnej Polsce. Odbudowaliśmy się własnymi siłami, własnym sumptem i własnym kosztem.

Pytamy czasem – czy może ściślej: nas pytają – czy można mówić o pojednaniu? Czy Polacy czują się pojednani z Niemcami? Czy Polacy wybaczyli Niemcom? Powiem w ten sposób: jesteśmy narodem chrześcijańskim. Obowiązkiem jest wybaczenie. I dlatego myślę, że śmiało można powiedzieć: tak, w istocie wybaczyliśmy, choć pamiętamy, choć ból jest, choć cały czas są jeszcze dziesiątki tysięcy tych, którzy zostali osobiście skrzywdzeni przez Niemców; z których wielu było świadkami śmierci rodziców, rodzeństwa, sąsiadów, krewnych.

Wciąż jeszcze żyją – dzisiaj już starsi ludzie – ale pamiętają. Ale w absolutnej większości wybaczyli. Ale w absolutnej większości czują się też w jakimś sensie przepraszani tym, że zbrodnia została przyznana, że wina została przyznana. Że już wielokrotnie przedstawiciele Republiki Federalnej Niemiec, także ci najwyżsi, z Prezydentem Frankiem-Walterem Steinmeierem na czele, skłaniali głowy wobec ofiar niemieckiego totalitaryzmu i niemieckich mordów w Polsce. Że prosili o wybaczenie. Otrzymują to wybaczenie.

Ale wybaczenie i uznanie winy to jedno, a zadośćuczynienie za szkody to drugie. I ta sprawa cały czas jeszcze nie jest załatwiona. I nigdy nie była załatwiona. Od tych 85 lat czy 80, licząc cały okres II wojny światowej, nie jest załatwiona. I wierzę w to głęboko, że będzie załatwiona.

Bo nikt nigdy nie rzekł się oczekiwania wobec tego, że jeżeli ktoś po prostu przyszedł i coś nam zniszczył, to powinien nam to oddać takie samo albo za to zapłacić. Tak jak jest zupełnie naturalne, jeżeli ktoś komuś wyrządzi szkodę, to musi ponieść tego oczywiste konsekwencje, także w postaci przywrócenia do stanu poprzedniego albo wypłaty takiej kwoty, która to umożliwi.

Te straty są szacowane na ponad 6 bln 200 mld złotych – na ponad 1,5 bln euro. I jeżeli ktoś myśli, że to są w większości straty dosłownie materialne w postaci zniszczonych budynków, zniszczonych aktywów, to się myli. W większości ta kwota to strata dorobku, który dla Rzeczypospolitej dałoby te ponad 5 mln zamordowanych ludzi – co ci ludzie jeszcze wypracowaliby w swoim życiu, gdyby żyli, gdyby wciąż byli żywymi, aktywnymi obywatelami Rzeczypospolitej.

W istocie nie ma w tej kwocie tak naprawdę nawet tego, że znaleźliśmy się właśnie przez tamtą napaść później w sowieckiej strefie wpływów. Bo gdyby tej napaści w 1939 roku nie było, tobyśmy w niej nie byli pewnie; to II Rzeczpospolita trwałaby pewnie nadal i bylibyśmy dzisiaj wspaniale rozwiniętym, prosperującym państwem z ogromnym społeczeństwem, jednym z większych w Europie. Tego wszystkiego, co straciliśmy przez ponad 40 lat bycia za żelazną kurtyną, nikt nam nie rozliczy i nikt nam nie wyrówna. Ale za te wyliczalne straty, które ponieśliśmy w wyniku wojny i napaści, zadośćuczynienie nie tylko jest możliwe, ale jest należne. I my, Polacy, go oczekujemy.

Tak samo, jak oczekujemy my i oczekuje cały wolny świat, że Rosja zapłaci za zbrodnie na Ukrainie i za zniszczenia, których dzisiaj na Ukrainie dokonuje. Bo to jest element zwykłej sprawiedliwości i zwykłej logiki następstw – jeżeli jest zniszczenie, należy się zadośćuczynienie; jeżeli jest winny tego, to winny jest za to odpowiedzialny. Tego oczekujemy i jest to oczekiwanie polskiego społeczeństwa, za które odpowiedzialność spoczywa na polskich władzach. I polskie władze powinny się tego domagać. I wierzę w to głęboko, że będą się domagały aż do skutku.

I liczę na to, że będziemy mieli w tym zakresie uczciwe wsparcie także i wspólnoty międzynarodowej. Bo nam się ono po prostu należy, dlatego że zawsze byliśmy po właściwej stronie. Zawsze byliśmy po stronie wolnego świata. Byliśmy i dzisiaj też jesteśmy. Nigdy nie stanęliśmy po stronie napastnika, nigdy nie kolaborowaliśmy z tymi, którzy odbierają wolność innym. Zawsze staliśmy po stronie wolności i dzisiaj też po niej jesteśmy.

Cześć i chwała bohaterom! Wieczna pamięć tym, którzy zostali pomordowani i polegli w Wieluniu! Cześć i chwała wszystkim ofiarom II wojny światowej! Cześć i chwała bohaterom – obrońcom naszej ojczyzny! Niech żyje Polska!